Cena 2 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, środa 11 września 1946 roku | Nr 234

Giełdziarze

. Na giełdzie nowojorskiej w ciągu tygodnia nastąpiły dwa potężne krachy, idące w miliardy dolarów...

W Ameryce się dzieją
jakieś dziwne wariacje.
W Nowym Jorku na zbity
łeb spadają znów akcje.

Na tych, co oszczędzali,
„twarde", „miękkie" padł strach:
Ledwo jeden się skończył,
a już drugi jest krach.

Coś dziwnego się stało
z giełdą znaną na świat.
Kto zaufał tej giełdzie
stracił na tym i wpadł.

A tymczasem podstawy
tego krachu są proste:
Najzwyczajniej rząd Stanów
w zły interes pcha forsę.

W odbudowę niemiaszków
pcha się forsę ciach, ciach...
Wskutek tego nastąpi
ostateczny już... krach.

Dr Wist.

Pokój będzie zawarty

do połowy października. — Przed ostatecznym załatwieniem sprawy Triestu. - Sesja ONZ nie może być odroczona

Przedstawiciele wielkich mocarstw uzgodnili między sobą, że:

a) prace wszystkich komisji konferencji pokojowej winny być zakończone **do dnia 5-go października.**

b) Zgromadzenie ONZ nie będzie więcej odraczane i **musi się odbyć 23 października w Nowym Jorku.**

c) **16-go października** delegaci do ONZ **opuszczą Paryż, celem wzięcia udziału w zgromadzeniu ONZ.**

Jak z powyższego wynika, traktaty pokojowe **muszą być zawarte najpóźniej do dnia 16-go października.**

***

Celem ostatecznego załatwienia sprawy Triestu wybrano **podkomisję 8-iu**, w skład której, prócz przedstawicieli 4-ch mocarstw, wchodzą: **Jugosławia, Holandia, Australia i Polska.**

Polska została zaproszona na wniosek Jugosławii, aby służyła swoim **doświadczeniem, nabytym w stosunkach z b. „wolnym miastem" Gdańskiem.**

***

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w Nowym Jorku w dalszym ciągu rozważa się skargę **Ukrainy przeciw Grecji.**

9-ciu głosami przeciw jednemu, postanowiono zaprosić **Albanię, celem wysłuchania jej opinii w sprawie Grecji.**

Delegat Albanii, płk. Jakova, oświadczył, **że Grecja niezliczoną ilość razy naruszała granicę Albanii, prowokując stale tzw. incydenty graniczne.** Delegat Albanii podkreślił, że ktokolwiek będzie dążył do zawładnięcia choćby częścią terytorium Albanii, bezwarunkowo spowoduje wojnę, której się nie da zlokalizować, a tym samym zaistnieje nowa groźba wojny światowej.

Poza tym płk. Jakova oskarżył Greków o złe traktowanie Albańczyków na terenie Grecji.

Attlee eksmituje robotników

stając w obronie właścicieli pałaców

Donosiliśmy wczoraj o **masowym zajmowaniu bloków mieszkalnych w Londynie przez bezdomnych robotników angielskich.**

Jak donoszą, rząd Attlee i Bevina postanowił te **rodziny robotnicze wyeksmitować**, ponieważ „naruszyli" własność prywatną. Właściciele tych bloków bowiem **wyznaczyli komorne tak wysokie, że żaden robotnik nie jest w stanie tego zapłacić.**

Sprawa o eksmisje będzie przedłożona do rozpatrzenia sądowi najwyższemu.

Wśród robotników wrzenie z tego powodu stale wzrasta.

Wymyślcie coś, bo ja nie potrafię!

Sytuacja bez wyjścia...

Konferencja palestyńska już się rozpoczęła

Wczoraj rozpoczęła się w Londynie konferencja w sprawie Palestyny, na którą **przyjechał specjalnie z Paryża min. Bevin.**

Jak wiadomo, ani Arabowie palestyńscy, ani Żydzi **zaproszenia na konferencję nie przyjęli.** Sprowadzeni zostali tylko przedstawiciele **sąsiadujących z Palestyną państw arabskich.**

Attlee, który zagaił konferencję, wygłosił przy tej okazji **błagalne przemówienie, apelując do zebranych, żeby znaleźli jakieś kompromisowe rozwiązanie.** Zaznaczył on, że projekt angielski jest tylko propozycją, która może być swobodnie uzupełniona i zmieniona.

Istnieje mała nadzieja na znalezienie jakiegokolwiek realnego wyjścia z sytuacji.

Co na to Anglia?

Indie przymierają głodem

Na posiedzeniu organizacji rolniczo-żywnościowej w Kopenhadze delegat Indii zwrócił się z dramatycznym apelem do zgromadzonych o pomoc w rozwiązaniu trudności aprowizacyjnych Indii. Miliony mieszkańców, powiedział, stoją na pograniczu śmierci głodowej. Potrzebna jest im pomoc i to pomoc natychmiastowa.

Czują się niepewnie...

Dalsze posiłki brytyjskie w Palestynie

Jak donoszą z Tel-Aviv, w nocy z poniedziałku na wtorek przybyły tu nowe oddziały brytyjskie w liczbie kilku tysięcy żołnierzy. Wprowadzona została godzina policyjna.

Strajk marynarzy USA

zmusi pracodawców do ustępstw

Z Waszyngtonu donoszą, że w związku z trwającym od 7 dni strajkiem marynarzy amerykańskich odbyły się w Białym Domu rozmowy z udziałem przedstawicieli pracodawców i świata pracy. Urząd Kontroli Cen rozważa kwestię podniesienia płac marynarzy.

Z braku węgla

Anglicy poruszają parowozy — ropą

Dążąc do zaoszczędzenia węgla, brytyjskie towarzystwa kolejowe przystąpiły do przebudowy parowozów z napędu parowego na napęd ropny.

Projektuje się przebudowę 40 parowozów tygodniowo.

ZSRR i Anglia

zacieśniają stosunki handlowe

Brytyjskie Ministerstwo Handlu i radziecka misja handlowa osiągnęły porozumienie w kilku kwestiach, dotyczących eksportu maszyn brytyjskich do ZSRR i przywozu drzewa rosyjskiego do Wielkiej Brytanii. Rokowania w sprawie traktatu handlowego anglo - radzieckiego są na dobrej drodze.

Terror faszystowski

panoszy sie w Trieście

Z Belgradu donoszą o nowych ekscesach faszystowskich w Trieście. Teroryści faszystowscy rzucili bombę w tłum robotników, powodując ofiary w ludziach.

Francja konsekwentnie

izoluje się od Hiszpanii

Francuski premier Bidault wypowiedział się za utrzymaniem zamknięcia granicy francusko - hiszpańskiej. Powiedział on, że Francja musi utrzymać swoje stanowisko wobec Hiszpanii, nawet jeśli to utrudnia jej sytuację gospodarczą.

Przemysł niemiecki

zaczyna się odradzać

Po roku 1919 rozbrojony przemysł niemiecki zaczął produkcję od śrub, a potem przeszedł na części do maszyn, wreszcie na maszyny, traktory, czołgi, „V-1" itd.

Dzisiejsze tempo jest inne. **Już robią Niemcy znowu maszyny, samochody i części do traktorów.**

Mechaniczne warsztaty Krippendorf-Schwanebeck w budynkach dawnej cukrowni zorganizowały fabrykę części maszyn rolniczych i „w mniejszych seriach części do traktorów".

W r. 1946 produkuje się seryjnie 500 części. A w latach następnych ?...

Nie damy Ziemi, skąd nasz ród!..

Potężna manifestacja w Łodzi

przeciw protektorom Niemiec i podżegaczom wojennym

Tak potężnej manifestacji, jak wczoraj nie było w Łodzi od święta 1-go Maja.

Prawda — pochód 1-majowy był okazalszy, świetniejszy, ale wtedy był dzień wolny od pracy i w pochodzie kroczyli ludzie ubrani odświętnie, a wczoraj oglądaliśmy w maszerujących czwórkach wielu robociarzy, którzy prosto od maszyny, prosto od warsztatu pracy, przybiegli na stadion DKS-u w poplamionym ubraniu, aby uczestnictwem swym w pochodzie przyłączyć się do wielkiego głosu protestu przeciwko zakusom na nasze Ziemie Zachodnie.

Stadion wypełniony był dosłownie morzem głów, nad którymi falował las czerwonych sztandarów robotniczych.

Przemówienia działaczy demokratycznych stronnictw politycznych, przerywano frenetycznymi oklaskami.

Padały okrzyki:

— Nie ulegliśmy Niemcom, nie ulegniemy ich protektorom!

— Hańba podżegaczom do trzeciej wojny!

— Wara od Odry i Nisy!

Tłum falował, wznosząc okrzyki przeciwko Byrnesowi, Churchillowi i innym protektorom Niemiec, oraz wiwatując na cześć Rządu Jedności Narodowej, Armii Polskiej i sojuszu ze Zw. Radzieckim i innymi narodami słowiańskimi.

Po wiecu uformował się gigantyczny pochód, który przeciągnął ulicami miasta na Pl. Wolności.

W pochodzie kroczyło około stu tysięcy ludzi. Niesiono liczne transparenty, potępiające protektorów niemieckich i podżegaczy wojennych i stwierdzające niezaprzeczalne prawo Polski do Ziem Zachodnich.

W pochodzie brały udział partie polityczne, związki zawodowe, wojsko, tramwajarze, kolejarze, organizacje młodzieżowe, milicja, organizacje społeczne, organizacje spółdzielcze itd. itd.

Czoło pochodu już dawno dotarło do Pl. Wolności, a końca jego nie było jeszcze widać. Ciągle nowe oddziały wyłaniały się zza rogu ul. Nawrot.

Łódź robotnicza dała godną odpowiedź ministrowi Byrnesowi i jemu podobnym: ani piędzi polskiej ziemi!

Najbogatsi ludzie świata

Ford „zarabia" 2 dolary co sekundę. — Właściciel ulic londyńskich. — Fortuna b. cesarza Japonii

Ameryka była zawsze i pozostała nadal krainą największych bogaczy świata.

Pierwsze miejsce wśród najbogatszych ludzi drugiej półkuli i jednocześnie całego świata zajmuje **król samochodów Henryk Ford,** którego stały dochód wynosi przeciętnie **2 dolary na sekundę!**

Mister Ford ma dziś lat 82, cieszy się dobrym zdrowiem. Majątek jego obliczany jest obecnie na **158 milionów funtów sterlingów.** Przed 40-tu laty, gdy Ford rozpoczynał swą karierę, dochody jego wynosiły **„zaledwie" 400.000 franków.**

Po Fordzie najbogatszym jest **Piotr du Pont.** Ojciec jego i pradziad byli zegarmistrzami i bez grosza wyemigrowali przed **laty z Francji do Ameryki.**

Ale czy na produkcji zegarków można szybko dorobić się fortuny? Bardziej intratna okazała się **produkcja amunicji,** na czym du Pont zrobił grube miliony. Właściciel tego koncernu drogo ceni sobie swe **życie,** gdyż ubezpieczył je na skromną sumę **250 milionów franków!**

Na dalszych miejscach listy multimilionerów amerykańskich figurują Rockefeller, który bogactwa swe zawdzięcza eksploatacji źródeł naftowych oraz **Mellon,** również — „od nafty".

W Południowej Ameryce krezusem jest **Szymon Iturbi Patino,** który milionowe zyski czerpie z kopalni cyny, które odkrył przypadkowo, zakupiwszy ten teren od jednego ze swych przyjaciół.

To są najbogatsi ludzie Ameryki — **multimilionerzy.** Za nimi figuruje nieskończony zastęp milionerów.

Nie trzeba chyba nadmieniać, że te wszystkie miliony zdobyte **zostały na nędzy i ucisku robotnika, na jego krwi i pocie.**

Jeśli chodzi o Europę najbogatszych ludzi należy szukać obecnie w **Anglii,** gdzie jednym z najbogatszych jest **książę Westminsteru.**

Odziedziczył on po przodkach, prócz olbrzymich majątków w rozmaitych stronach kraju, ogromne **place na najważniejszych ulicach Londynu.** Ponieważ w Anglii dzierżawa odnawia się co 99 lat — nie trudno sobie wyobrazić jego **dochody z ulic londyńskich.**

Najbogatszym jednak człowiekiem w imperium brytyjskim jest **nabab hinduski maharadża Nizamu.**

Roczny jego dochód wynosi **około 2 miliardów franków,** a poza tym posiada klejnoty bezcennej wartości. Jak wszyscy zresztą bogacze, maharadża jest skąpy — prowadzi skromny tryb życia, wydając na siebie tygodniowo **2 i pół tysiąca franków.**

Jak widać więc, wojna nie uczyniła specjalnych zmian w świecie multimilionerów. Kilka jednak fortun rozsypało się, **jak bańka mydlana.**

Stopniała, jak śnieg na słońcu, **wielka fortuna Hermana Goeringa,** którego koncern „Hermann Goering Werke" obejmował wszystkie wielkie stalownie Niemiec i Austrii, a później wszystkich krajów okupowanych.

Zniknęła także **fortuna bodajże największego bogacza świata cesarza Japonii, Hirohito.**

Dochody „syna nieba" wyrażały się astronomiczną cyfrą **125 miliardów franków rocznie!**

Cesarz Hirohito był jednocześnie właścicielem wszystkich zalesionych terenów w kraju oraz bezcennych placów, na których leży wielomilionowe miasto Tokio. Jedno z japońskich praw gwarantowało mu **część akcji każdego nowopowstającego towarzystwa akcyjnego i w ten sposób cesarz był w posiadaniu jednej ósmej części wartości wszystkich spółek i koncernów papońskich.**

Ale nic nie jest wieczne na świecie — nawet tak olbrzymie fortuny. I pewnego dnia zniknęła fortuna, a wraz z nią jej właściciel „syn nieba", cesarz Hirohito . . . (x)

Coraz więcej „jubilatów"

Nowi „długodystansowcy" małżeńscy

Donieśliśmy wczoraj o staruszku Szymańskim, który zgłosił się do OKZZ w związku z komunikatem Miejskiej Rady Narodowej o odznaczeniach dla małżeństw, które przeżyły ze sobą razem więcej, niż 50 lat.

Obecnie dowiadujemy się *o nowym „jubilacie".* Jest nim znany na terenie Łodzi działacz związkowy *Antoni Biegański* (Wysoka 30, m. 5), który *od maja 1896 roku trwa w jednym związku małżeńskim.*

Ob. Biegański jest obecnie emerytem — od r. 1938, przedtem pracował, jako tkacz w fabryce B-ci Kolm przy ul. 6-go Sierpnia.

Ogółem po dzień dzisiejszy wpłynęły *podania od 5 .małżeństw, które już obchodziły „złote wesela" oraz od 7 matek, które wychowały najmniej 6-o dzieci.*

OKZZ komunikuje, że w dalszym ciągu przyjmowane są zgłoszenia, których winny dokonywać Rady Zakładowe. Indywidualnie mogą się zgłaszać tylko te osoby, które nie należą do żadnego związku. Osoby te winny zgłaszać się z gotowymi podaniami na piśmie, przyczem podanie takie winno uwzględniać daty urodzenia, ślubu, daty urodzenia dzieci i dokładne adresy. *(k)*

Zgłaszać mienie poniemieckie

Kupiec łódzki powędrował do obozu pracy za to, że nie zgłosił poniemieckiej bawełny

Mienie poniemieckie trzeba zgłaszać. Zarządzenie w tej sprawie wydane zostało jeszcze wówczas, gdy ludzie obejmowali porzucone mieszkania, składy i t. d., jednak nie wszyscy się do niego zastosowali.

Oto charakterystyczna sprawa, świadcząca do czego może doprowadzić omijanie tego zarządzenia.

Leopold *Marczyński,* spółwłaściciel cukierni przy ul. Piotrkowskiej 69 znalazł w swej komórce *poniemiecką wełnę „Vistra" około 500 kg.*

Nie zawiadomił o tym władz i w rezultacie przeprowadzonej u niego rewizji wełna została wykryta i Marczyńskiego przekazano *do dyspozycji Komisji Specjalnej.*

Ponieważ usiłował on w dodatku przekupić jeszcze urzędników Komisji Specjalnej — *skierowano go do obozu pracy przymusowej na okres 6 miesięcy.*

Winno to być przestrogą dla tych wszystkich, którzy liczą na to, że wszystko się „jakoś załatwi". (z).

KOMUNIKAT

Ubezpieczalna Społeczna w Łodzi podaje niniejszym do wiadomości, że w przedkładanych Ubezpieczalni deklaracjach składek ubezpieczeniowych, poczynając od dnia 1 października 1946 r. sumy składek przypadające na poszczególne rodzaje ubezpieczeń oraz sumy opłat na Fundusz Pracy, zaokrąglać należy do jednostki złotego w ten sposób, że kwoty od 50 gr włącznie winny być zaokrąglane w górę, kwoty zaś niższe od 50 groszy — w dół.

Powyższe ma na celu uproszczenie manipulacyj związanych z księgowaniem wyżej wym. należności.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi

Codzienna nowelka „Expressu"

Kolacja z szampanem

Suzetta siedzi przed lustrem i uśmiecha się do Piotra.

— Czy kochasz mnie?

— U licha!

— Wyrażasz się nieprzyzwoicie...

— Możesz człowieka doprowadzić do pasji, moja droga! Co pięć minut to samo pytanie: „Czy kochasz mnie? Czy kochasz mnie? Czy kochasz mnie?" Przez cały dzień to samo. Człowiek może zwariować. Dość tego! Domagam się 8-godzinnego dnia pracy!

Malarz miał wrażenie, że Suzetta nareszcie urządzi mu scenę, lecz omylił się. Spuściła głowę i odparła cicho:

— Zachowujesz się ordynarnie.

Nie udało się. Może powiedzie mu się to innym razem. Gdyby miał odwagę zerwać z nią nareszcie, powiedzieć jej otwarcie, że jest ładna, mądra, dobra, ale że on jej nie kocha. Lecz on chyba już nigdy nie zdobędzie się na to, by powiedzieć jej całą prawdę. Dokucza jej, jak tylko może, licząc na to, że sama się połapie i go opuści. Kiedy już nadejdzie ów szczęśliwy dzień!...

— Odchodzę, mój drogi, czy zjemy dziś kolację razem?

— Wiesz, moja droga, że nie jestem Rotszyldem. Środki moje nie pozwalają na podobne głupstwa...

— Dobrze, dobrze, odchodzę, czy kochasz mnie?

— Nie!

— Jesteś nieuprzejmy.

— Może to cię oduczy od zadawania niedorzecznych pytań!

— Ale kochasz mnie jeszcze choć troszeczkę, prawda, Piotrze? Nie. nie, nie odpowiadaj, już odchodzę, dowidzenia mój drogi.

Odchodzi na prawdę. Zamykają się za nią drzwi. Piotr słyszy stuk obcasów po schodach. Wzdycha z ulgą. Wraca do swego atelier. Zdejmuje marynarkę i bierze szczotkę do ręki. Zamiata, odkurza, czyści wszystko, co mu wpadnie w rękę.

Posprzątawszy pokój, zabiera się do nakrywania stołu. Wyciąga z kufra białą serwetę, butelkę szampana, kawior, ciasto. Postawiwszy wszystko na stole, cofa się o kilka kroków i spogląda z lubością na swe dzieło. Wszystko już jest przygotowane.

Teraz musi na nią czekać. Jest zdenerwowany. Czy aby tylko przyjdzie? Cała ta przygoda wydawała mu się snem. Kobieta, która miała go dziś odwiedzić, należała do rzędu tych niewiast, które mogą sobie wybierać kochanków wśród najbogatszych i najprzystojniejszych mężczyzn. Dlaczego jej zaimponował, nie wiedział. Przy pożegnaniu rzekła swym matowym, cudownym głosem:

— Ach, pan tam mieszka, tak, tak wiem. Maleńki ogródek na podwórzu i krzywe, drewniane schodki. Nędzne mieszkanko, zawalone płótnami i rupieciami.

Zdobył się na zaprosiny.

— Czy to pani imponuje? Proszę, niech pani przyjdzie. Przygotuję na stole dwa nakrycia.

Przyjęła zaproszenie. To było niespodziewane. Gdyby tylko przyszła — Tego rodzaju kobiety są tak nieobliczalne.

Piotr spojrzał na stół i pomyślał smutnie: „To było by brzydko z jej strony, gdyby nie przyszła". Tak się wykosztowałem.

Nagle usłyszał jakieś kroki na schodach. Czy to ona? Tak. Piotr rzuca się w stronę drzwi, jest ogromnie szczęśliwy. Nie na próżno wydał ostatnie grosze.

— A więc pani przyszła? Jak to pięknie z pani strony!...

Uśmiecha się doń spod czarnej woalki. Wygląda cudownie, w długim, puszystym futrze. Powoli ściąga rękawiczki. Rozgląda się dookoła i powiada nagle zdziwionym głosem:

— Ale tu jest u pana bardzo przyzwoicie. Sądziłam, że będzie o wiele gorzej. Dzisiejsi malarze żyją już inaczej, niż dawniej. Tu jest bardzo przyzwoicie.

— Malarz nie koniecznie musi żyć jak żebrak — odparł Piotr, myśląc jednocześnie: „Gdyby ona wiedziała, ile kurzu i śmieci mieści się za tymi meblami".

Po chwili dodał głośno:

— Niechże pani zdejmie kapelusz i proszę usiąść tutaj.

Wskazała na parawan, zasłaniający stół i zapytała:

— A co tam jest?

— Tam nasza kolacja.

— Czy można zobaczyć?

Odsunął parawan.

— Cóż to jest? Szampan, kawior?

— Tak i sałata po rosyjsku.

— Ach, mój drogi przyjacielu, a ja sądziłam, że znajdę na stole bochenek chleba, kawałek sera i bladą herbatę. Nieszczęśliwcze, czy nie wiesz o tym, że mam już dość szampana i kawioru? Że co wieczór aż mnie mdli od tych wszystkich smakołyków, że przyszłam tu, aby się nieco odświeżyć i zobaczyć zupełnie coś innego? Marzyłam o tym, że siądziemy sobie we dwójkę na postrzępionej kanapie i zjemy z apetytem kawał kiełbasy, zagryzając chlebem, a pan mnie częstuje szampanem i kawiorem.

— Ach, mój Boże, a ja chciałem właśnie, żeby było jak najlepiej, bo ja właściwie jem co wieczór kiełbasę z chlebem. Na dole jest sklepik. Mogę przynieść za chwilę...

— Nie, za późno, mój przyjacielu. Widzę, że się omyliłam. Dowidzenia.

— Pani przecież nie pójdzie tak...

A jednak poszła. Potr wiedział, że na nic zdadzą się jego prośby. Wyszła, rozczarowana, i stracił ją na zawsze. Został sam w tym pokoju przy nakrytym stole, który kosztował go tyle pieniędzy. Stracił nawet apetyt.

Nagle rozległ się dzwonek. Czyżby wróciła?

Nie, to była Suzetta. Nudna Suzetta. Stanęła na progu, ujrzała nakryty stół i uśmiechnęła się radośnie. Rzuciła się Piotrowi na szyję i zawołała szczęśliwie i radośnie:

— Ach, mój drogi, najdroższy, jednakże pamiętałeś o tym, że dziś jest rocznica naszej znajomości. A ja sobie tak myślałam: „Jeżeli zapomnisz o tym, to znaczy, że mnie nie kochasz" i gdybyś naprawdę zapomniał, mówię ci zupełnie szczerze, iż opuściłabym cię na zawsze. Ale ty pamiętałeś. Przygotowałeś szampana, kawior — nie, co za miła niespodzianka! Jeżeli wydałeś tyle pieniędzy na uczczenie naszej rocznicy, to przecież musisz mnie szalenie kochać! Teraz poznałam cię do głębi! Wiem, że mnie kochasz i dla tego zostanę przy tobie, mój najdroższy, do końca życia!

M.



Może w maju, może w grudniu...

Pisaliśmy ostatnio, że przeciętnemu śmiertelnikowi aż głowa pęka od nadmiaru kartek żywnościowych.

W każdym miesiącu posiadamy ich jednocześnie po kilkanaście, a w większych rodzinach i po kilkadziesiąt. I stare, na które jeszcze nie odebrano wszystkich produktów, i za miesiąc bieżący, na które dopiero „dają", i nowe, na które będą „dawać", i karty wymienne, i opałowe, i odzieżowa i premiowe dla matek.

Ale okazuje się, że i tak jeszcze mamy ich za mało. Że w ogóle nie wolno kartek wyrzucać, bo zawsze mogą się przydać.

Oto przykład.

Nauczycielstwu szkół powszechnych polecono przedstawić kartki żywnościowe za miesiąc MAJ (sic!), celem otrzymania dodatkowych deputatów żywnościowych.

Wśród nauczycieli powstała konsternacja: kartki za maj? A któż je posiada? Któż wiedział, że będą one mogły się jeszcze na coś przydać?

Jedni wyrzucili je, inni dali dzieciom, aby również bawiły się w „aprowizację", faktem jednak jest, że na palcach można policzyć tych, u których dziwnym zbiegiem okoliczności kartki te zachowały się po dziś dzień.

Tak więc tego dodatkowego deputatu prawie nikt nie otrzyma. Czy nie lepiej było by więc posiadane zapasy przydzielać na nowe kartki, albo... nie kompromitować się takim „zarządzeniem" i oddać poprostu tę trochę żywności jakiemuś zakładowi opiekuńczemu?

Rejestracje wojskowe
Kto ma się zgłosić jutro?

ROCZNIK 1929

Jutro, w czwartek, do lokalu Wydziału Wojskowego przy ul. Piotrkowskiej Nr 104, winni zgłosić się wszyscy mężczyźni, urodzeni w roku 1929, zamieszkali na terenie Wielkiej Łodzi, których nazwiska rozpoczynają się na literę *P.*

ROCZNIK 1926

Jutro, w czwartek, do lokalu przy ul. Świętokrzyskiej 15, winni zgłosić się wszyscy mężczyźni, urodzeni w r. 1926, zamieszkali w Łodzi, których nazwiska zaczynają się na litery *C, D.*

W obydwu lokalach urzędowanie od 8-ej do 13-ej.

Zgłaszający się, winni przynieść ze sobą wszystkie dokumenty.

Lekką zwyżkę cen
zanotowano na Centralnym Targowisku

Na uruchomionym ostatnio Centralnym Targowisku Warzyw i Owoców dała się zauważyć **wczoraj lekka tendencja zwyżkowa cen, mimo znacznego dowozu artykułów spożywczych.**

Cebula kosztowała 14—16 zł. kilogram, **kapusta** 4—5 zł., **kartofle** — 3,5 zł., **pomidory** od 4,5 do 11 zł., **marchew** 120 zł. kopa, pietruszka 140 — 160 zł. kopa. **Gruszki** 35 — 60 zł. kg., **jabłka** 30 — 40, **śliwki** 15 — 50.

Poza śliwkami, które nieco staniały, ceny wszystkich pozostałych artykułów nieznacznie zwyżkowały. (k)

Insekty w szkołach
Młodzież będzie odwszona

Stwierdzono, że poważny procent uczącej się w szkołach młodzieży **jest zawszony.**

W związku z tym Wydział Higieny Ministerstwa Oświaty organizuje ogólno-polską akcję dezynfekcyjną. Specjalne kolumny sanitarne, zaopatrzone w proszek DDT, przeprowadzać będą dezynfekcję na terenie szkół.

Jednocześnie czynione są starania o przydzielenie do tego celu odpowiedniej ilości specjalnych maszyn - dezynfektorów, jakie otrzymaliśmy ostatnio z UNRRA. (v)

Pierwszy lot

Z Łodzi do Gdańska i spowrotem

luksusowym samolotem „Nelli". — Podróż w obie strony trwała 3 godziny. — Inauguracja stałej komunikacji lotniczej

— Och, będzie dziś kołysać — mówią przedstawiciele „Lotu". Cały czas lecieć będziecie pod wiatr!

Łódzka prasa jednak przyjmuje to, bądź co bądź, niezbyt zachęcające oświadczenie z minami raczej zblazowanymi. Że to niby prasie trudno czemś zaimponować. Że to się przecież nie pierwszy raz leci. Ktoś oznajmia od niechcenia (badając przytem jednak pilnie efekt, jaki to wywiera na innych kolegach, że latał nawet balonem, ktoś inny, że on uznaje tylko loty „kukuruźnikiem"... Jeden z dziennikarzy ruchem doświadczonego „wilka powietrznego" wkłada na głowę czapkę z nausznikami, mogącą przy odrobinie dobrej woli imitować pilotkę...

Naraz zamilkł gwar rozmów, bo oto na tle chmurnego nieba zarysował się jasny kształt Douglasa.

— Leci, leci — padają zemocjonowane okrzyki.

Lekko, zwinnie, niby jakaś olbrzymia łątka, siada na trawie lotniska **srebrzysta „Nelli".** Tak się nazywa samolot, któremu powierzamy nasze cenne (dla nas!) osoby. Ale „Nelli" budzi zaufanie. Tak samo i piloci, z pierwszym pilotem Szumowskim na czele. Moje kobiece serce trzepocze na ich widok z zachwytu, pomimo, że podczas wojny przysięgałam (w momentach nalotów), **że na żadnego lotnika nigdy w życiu nie spojrzę!** O, konsekwencjo kobieca!

Wsiadamy. Jedyny płatny pasażer tego **pierwszego lotu Łódź - Gdańsk, właściciel** fabryki mydła pod obiecującą nazwą **„Romantyk"** i my, łódzcy dziennikarze. Chwilę trwa dyskusja, czy lepiej koło ogona, czy może raczej w okolicy skrzydeł mniej huśta? Ostrożność nie zawadzi...

Wreszcie ulokowaliśmy się wszyscy w **wygodnych, miękkich fotelach.** Za naciśnięciem guziczka, umieszczonego w poręczy — fotel przychyla się do tyłu i... leci się **w pozycji niemal leżącej,** co podobno dobrze robi przy zbyt dokuczliwych... mdłościach. Przed każdym z nas umieszczono **„apetyczne" pergaminowe torebki...** od wypadku. Wydrukowano na nich receptę: **„po użyciu torebkę zamknąć i umieścić na podłodze obok siebie".**

Oderwaliśmy się od staruszki ziemi—niewiadomo kiedy. Płyniemy ponad płaszczyznami pól, dziwnie przypominającymi z tej wysokości szare, rude, zielone... **dywaniki przed łóżko.** Lasy, nad którymi lecimy — to tylko **aksamitny, zielony mech.** Cienką, brunatno - szarą wstążką wije się Wisła. Wcale nie przypomina tej „Wisły, Wisły, modrej rzeki" z piosenki...

Kołysze, rzeczywiście, porządnie. Ale prasa trzyma wysoko swój sztandar. Chorują tylko dwie osoby i to... **nie z prasy.**

Na chwilę doganiamy słońce, które ozłaca naszą, bujającą na wysokości 800 mtr. kabinę — potem znów **zanurzamy się w mgły i chmury.**

Wreszcie w dali rysować się poczyna **srebrna płaszczyzna morza.** Przelatujemy ponad Gdańskiem, rozróżniając jego żałosne ruiny, zniżamy się nad Gdynią. Stoją w porcie maleńkie jak zabawki dziecinne stateczki.

Drzewa, domy rosną naraz w błyskawicznym tempie, stają się coraz większe, większe i oto już **Rumia - Zagórze.**

Teraz pół godziny wolno nam nacieszyć się ziemią!

Droga powrotna jest mniej emocjonująca, bo samolot wzniósł się na wysokość **ponad 1200 mtr. i znacznie mniej „rzuca".** Widoki także są już znane, więc nie wyglądamy tak chciwie przez okno, jak za pierwszym razem. Kwitnie za to rozmowa towarzyska.

Sumienni koledzy raz poraz odwiedzają kabinę pilota, zawracając głowę tym przerozlicznymi pytaniami. Trudno, taki już jest ten nasz dziennikarski fach!

Widok łódzkich kominów przyjmujemy wszyscy z radością. Mijamy katedrę i lecimy chwilę nad Piotrkowską. I... już Lublinek. Czekają na nas kierownik Stokowski, kierownik ruchu Skoczek i reszta miłego personelu łódzkiego oddziału „Lotu"...

— Jak było? — dopytują.

— Świetnie — odpowiadamy szczerze.

Samolot leci dalej do Warszawy. W Łodzi wsiada kilku pasażerów. W poczekalni zaobserwowaliśmy, jak posilali się suto przed samym odlotem herbatą, bułeczkami... Biedni! Nie wiedzą, że dziennikarze wzięli na pamiątkę dobroczynne torebki! I co oni tam w powietrzu bez nich zrobią? Bgr.

Każdy rzemieślnik - w cechu

Interesujące inowacje wprowadza nowy dekret o nowelizacji prawa przemysłowego

Opracowany został projekt dekretu o **nowelizacji prawa przemysłowego.**

Projekt ten wprowadza zasadnicze zmiany w prawie przemysłowym, przy czym zmiany te dotyczą organizacji cechowych, szkolenia w rzemiośle i uprawnień Izb Rzemieślniczych.

Dotychczas rzemieślnik nie miał obowiązku należenia do cechu — obecnie nowy projekt **wprowadza obowiązek członkowstwa.**

W zakresie szkolenia przewiduje się prowadzenie nauki dla dwóch kategorii kandydatów: a) **młodzieży w wieku szkolnym powyżej 15 lat,** po ukończeniu szkoły powszechnej normalna nauka jak obecnie ma trwać trzy lata, b) **ludzi starszych w wieku pozaszkolnym,** dla których nauka obliczona jest od 18 do 30 miesięcy, z możnością skrócenia tego czasu, o ile kandydat na rzemieślnika ukończy odpowiednie kursy, organizowane przez Izby Rzemieślnicze w porozumieniu z władzami szkolnymi.

Odnośnie uprawnień Izb Rzemieślniczych wprowadzona zostaje **zmiana władzy nadzorczej nad cechami.** Sprawowany dotychczas nadzór nad cechami przez władzę przemysłową I instancji, starostwo lub Zarząd Miejski, powierzony zostaje Izbom Rzemieślniczym, co wzmocni znacznie ich autorytet.

Dekret wprowadza poza tym przymus łączenia się cechów w okręgowe związki cechowe, których teren działania pokrywa się z terenem powiatu lub miasta wydzielonego.

Jak się dowiadujemy, jednocześnie opracowywana jest zmiana ordynacji wyborczej do Izb Rzemieślniczych. (o).

Lotne „kasyna gry"

likwidowane są przez Komisję Specjalną. - Hazard uliczny jest niedozwolony

— Ostatnie dwa i już się gra! Co jednemu weźmie, to drugiemu da!

— A teraz, proszę państwa, rzucam karty i każdy łatwo może zauważyć, gdzie „laleczka". Tylko tutaj można się zbogacić!

— Każdy jeden może policzyć cukierki, które układam. A więc — para czy bez pary?

Lotne *„kasyna gry"* cieszą się zazwyczaj powodzeniem. Człowiek wie z góry, że przegra, że aranżerowie tych imprez mają swoje „tricki", dzięki którym zawsze nabiorą publiczność — a mimo to jednak *ludzie przystają i.. próbują szczęścia.*

Naiwność ludzka nie ma granic. I na niej właśnie żerują niebieskie ptaki wydrwigrosze. Dochodzą do takiej wprawy, że zwykły śmiertelnik nigdy nie zauważy, jak oszust podrzuci jednego cukierka do leżącej kupki jak zmienia kartę itd.

Ostatnio znowu popularne stały się w Łodzi *stoliki gry w trzy kości.* Gra ta polega na tym, że grający obstawia ją tak, jak przy rulecie odpowiednie numery — od 1 do 18 — i w zależności od tego, jaki numer wygrywa, pieniądze kursują od gracza do gracza z tym jednak, że cyfra 10, odpowiadająca sumie oczek rzuconych kości, *jest zawsze wygraną „banku" — tak jak „0" w Monte - Carlo.*

W grze tej nie ma oszustwa, *ale jest hazard, i ten jako taki, jest usilnie zwalczany przez Komisję Specjalną, która wypowiedziała bezwzględną walkę wszystkim grom hazardowym i rozmaitym oszukańczym imprezom w miejscach publicznych.*

Akcja zasługuje o tyle na poparcie że w grach tych bierze licznie udział młodzież szkolna, którą pochłania hazard, a często zdarza się, że młodociani hazardziści *w nieuczciwy sposób zdobywają pieniądze na tego rodzaju „gry".*

Za uprawienie gry hazardowej w „trzy kości" funkcjonariusze Komisji Specjalnej *zatrzymali na Pl. Zwycięstwa (Wodny Rynek) dwóch mężczyzn wraz z dowodami rzeczowymi w postaci „kości" i tektury z wymalowanymi rzędami cyfr.*

Okazali się nimi: 42-letni Edward *Więckowski,* zamieszkały przy ul. Kilińskiego 96 oraz Antoni *Gołębiowski* zamieszkały przy ul. Targowej 41.

Obydwaj uprawiali grę w momencie zatrzymania, za co zostali skierowani do dyspozycji Komisji Specjalnej.

Narazie przebywają w areszcie, przypuszczalnie powędrują do obozu pracy przymusowej.

Tego rodzaju „imprezami" nikt nie musi się zajmować — praca narazie dla każdego jest i ka[illegible] *kto chce pracować, może ją dosta[illegible]* (a)

Konkurs Szkolny
„Expressu Ilustrowanego"
KUPON Nr 10
Wyciąć i zachować

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Znów ją do przodu...
WACEK: — Zaczynam kapować! Ależ z ciebie filozof!...

KOMENDANT: — Ładnie pilnujesz! Po polu łażą cywile! Złapać, wykończyć i zakopać!

ŻOŁNIERZ: — Aresztuję was! Chodzić wolno tylko ulicą!
WICEK: — Jesteśmy na niej!...

WACEK: — Myśmy szli stale ulicą, a pan nieprzepisowo!
ŻOŁNIERZ: — Donnerwetter!...

Na marginesie

Kwiaty... i widelce

Ukazał się ostatnio „Statut o samoistnym podatku na rzecz Gminy m. Łodzi od nabywania przedmiotów zbytku". Wymieniona jest tam długa lista przedmiotów, podlegających opodatkowaniu, jako takie właśnie przedmioty zbytku.

Nie kwestionując słuszności zaliczenia do takich przedmiotów „wyrobów ze złota, platyny, kamieni szlachetnych", „perfum" i „wyrobów z perlonu", mamy już niejakie zastrzeżenia, czy np. patefon, lub wyściełane krzesełko do takich luksusów należą, że aż trzeba je opodatkować.

Zupełnie natomiast „głupiejemy", gdy czytamy w wyżej wymienionym statucie, że za luksus uważane są... kwiaty i to nietylko sprzedawane w kwiaciarniach, ale i na stoiskach ulicznych i placach.

Więc jeżeli robotnica, czy studentka, czy emeryt kupią sobie u licznej sprzedawczyni z glinianego garnka, stojącego na chodniku, parę astrów za 10, złotych, by przyozdobić swój biedny pokoik — to jest to zbytek?!

A myśmy uważali, że w robotniczej czy pracowniczej izbie, kwiat jest tak samo konieczny, jak słońce. Więc po to walczy się o wyciągnięcie ludzi pracy z suteryn i poddaszy, by skromny kwiatek, jakim chcą przyozdobić swe mieszkania uważać za przedmiot zbytku? Wiadomo przecież że u ulicznych przekupniów nie kupuje się orchidei, ani tuberoz, a chyba tylko te kwiaty uważać można za kwiaty „luksusowe".

Również i wyroby platerowane Statut zalicza do... przedmiotów zbytku. Bo według statutu platerowany nóż i widelec — to przedmiot zupełnie niepotrzebny. Drewniana łyżka wystarczy do jedzenia, prawda? A może w ogóle jeść najlepiej palcami? To przecież najbardziej „naturalny" i najmniej „zbytkowny" sposób spożywania darów bożych...

Ciekawi jesteśmy, kto układał ten statut? Jaskiniowiec? Człowiek, całkowicie nieczuły na jakiekolwiek piękno, bo uważający kwiat za przedmiot zbytku?

A są ludzie, biedni, skromni ludzie, co oszczędzają na jedzeniu nawet, by jednak ten kwiatek do swej izby sobie kupić!

Polska jest krajem biednym, wyniszczonym przez wojnę, nie stać ją na zbytki i luksusy. Ale Polska zawsze miała pretensje do miana kraju kulturalnego. A w kulturalnym kraju, nawet kraju biednym — nie jada się drewnianymi łyżkami, a tym bardziej palcami i ma się zwyczaj ozdabiać mieszkania kwiatami. Więc zastanówmy się, co przez takie zarządzenie pragniemy osiągnąć? *Kb.*

WEZWANIE

Zarząd Miejski w Łodzi Wydział Podatkowy wzywa na podstawie art 109 p. 1 3) Dekretu z dnia 16 maja 1946 r. o postępowaniu podatkowym (Dz. U. R. P. Nr 27, poz. 174) wszystkie firmy handlowe, obowiązane do inkasowania podatku od nabywania przedmiotów zbytku, do złożenia w terminie 1 tygodnia od daty niniejszego wezwania w Wydziale Podatkowym — referat podatku od nabywania przedmiotów zbytku Al. T. Kościuszki Nr 1, parter, pokój Nr 20, spisu posiadanego remanentu wszystkich przedmiotów, podlegających wymienionemu podatkowi.

Łódź, dnia 10 września 1946 roku.
Za Prezydenta Miasta
(—) **Kazimierz Gallas**
Wiceprezydent Miasta

Uwaga! Uwaga!

Od dziś - mandaty karne

za niewłaściwe przechodzenie przez jezdnię. — O czym każdy przechodzień wiedzieć powinien

Trzy dni — od 4 do 6 bm. włącznie — trwała **nauka prawidłowego chodzenia i jazdy na ulicach Łodzi.**

Na skrzyżowaniach Piotrkowskiej i Kilińskiego, dwóch najbardziej ożywionych arterii komunikacyjnych naszego miasta, odbywały się „wykłady", prowadzone przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, którzy **udzielali wskazówek, kiedy przechodnie mogą przecinać jezdnię.**

Jednocześnie funkcjonariusze M.O. przypominali kierowcom pojazdów mechanicznych o obowiązujących przepisach, a zwłaszcza o **obowiązku zatrzymywania się na przystankach tramwajowych.**

Nauka się już zakończyła. Obecnie wchodzimy w **drugi etap akcji, mającej na celu zlikwidowanie anarchii na ulicach miasta i zapobieżenie nieszczęśliwym wypadkom na jezdni.**

Od dnia dzisiejszego na przechodniów i kierowców nie stosujących się do znaków regulującej ruchem ulicznym milicjantki

SKŁADANE BĘDĄ MANDATY KARNE.

Jak uniknąć zapłacenia mandatu?

Jak wiadomo, w Łodzi zastosowany został obecnie **nowy system regulowania ruchu ulicznego.**

Polega on na tym, że milicjantka na rogu ulicy **nie przepuszcza, jak dotąd, pojazdów indywidualnie, lecz zbiorowo, zamykając kolejno ruch to na ulicy centralnej, to na poprzecznych.**

Przechodnie mogą przejść na drugą stronę ulicy **tylko wówczas, gdy w tymże czasie w tę samą stronę zdążają tramwaje i inne pojazdy mechaniczne.** Np. milicjantka zamknęła ruch wzdłuż Piotrkowskiej i przepuszcza pojazdy z Traugutta w 6-go Sierpnia. Przechodnie mogą wówczas przechodzić swobodnie **z parzystej na nieparzystą stronę Piotrkowskiej lub odwrotnie,** w żadnym zaś wypadku nie wolno wówczas przecinać ulicy Traugutta lub 6-go Sierpnia.

Niema w tym nic niezrozumiałego. Trzeba tylko wykazać trochę dobrej woli, spojrzeć się na ruchy milicjantki i... zaczekać kilka chwil, aż ona da znak, że droga jest wolna.

Nowy system regulowania ruchu ulicznego w Łodzi **gwarantuje zmniejszenie liczby wypadków do minimum, a to z następujących powodów:**

Przede wszystkim przechodzień, przecinając jezdnię, jest pewny, że zza rogu nie wyskoczy niespodziewanie rozpędzony samochód, który może go najechać. Po drugie — regulowanie ruchu pieszego i kołowego nowym systemem **nie pozwala rozwijać szoferom nadmiernej szybkości na ulicach, czego nie dało się w żaden sposób uniknąć dotychczas, przy starym sposobie regulowania ruchu.**

Obecnie pojazdy mechaniczne nie mogą jeździć z niedozwoloną szybkością, ponieważ **rzadko się zdarza, aby na kilku rogach ulic mogły natrafić na wolny przejazd.** Szoferzy więc często zmuszeni są zatrzymywać pojazdy, co w rezultacie musi zredukować do minimum ilość przejechań.

Od dziś więc — **zdwoimy czujność! Lepiej przecież chwilkę zaczekać, niż zapłacić mandat karny, który wynosi najmniej zł. 100 a może wynieść i zł. 500.**

Niezależnie jednak od tego, w specjalnie złośliwych wypadkach naruszania przepisów drogowych przez przechodnia, lub kierowcę, **milicjanci sporządzać będą doniesienia karne,** które przesłane zostaną do starostwa grodzkiego, celem ukarania winnego w trybie administracyjnym. Za tego rodzaju uchybienia przewidziane są kary już daleko poważniejsze — **grzywny do 10.000 złotych lub areszt do 6 tygodni.** (a)

Zwolni się 300 mieszkań

w związku z przeprowadzką ZUS-u i rodzin urzędników do Warszawy

Jak już donosiliśmy, postanowiona została przeprowadzka Dyrekcji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z Łodzi do Warszawy.

Jednocześnie do Warszawy przeniesie się Rada Ubezpieczeń Społecznych. Obie instytucje znajdą pomieszczenie w gmachu ZUS-u przy ul. Czerniakowskiej.

Równocześnie z biura dyrekcji ZUS-u **przeniosą się z Łodzi do Warszawy zatrudnieni w tej instytucji urzędnicy — około 300 wraz z rodzinami.**

Rodziny Urzędników ZUS-u umieszczone zostaną **w odbudowanych przez ZUS domach przy ul. Filtrowej i na Żoliborzu.**

Zwolnienie około 300 mieszkań w Łodzi, z uwagi na panujący w naszym mieście głód mieszkaniowy, będzie miało poważne znaczenie. (r)

Przemycał ludzi do Niemiec

Współwłaściciel „Cristalu" zajmował się intratnym procederem. — Posiedzi teraz 18 miesięcy w obozie pracy przymusowej

Od dłuższego już czasu dochodziły drogą poufną wiadomości, że na terenie Łodzi grasuje pewien osobnik, który nielegalnie przewozi ludzi do angielskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Potrafił on jednak tak zręcznie się maskować, że władze przez pewien czas były bezsilne w walce z nim — zawsze potrafił ujść zastawionych sideł.

Wreszcie jednak powinęła mu się noga i znalazł się w potrzasku.

„Przemytnik ludzi" został aresztowany. Okazał się nim WSPÓŁWŁAŚCICIEL OPIECZĘTOWANEJ OSTATNIO RESTAURACJI „CRISTAL" przy ul. 6-go Sierpnia 52-letni Adam Fabulewicz, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 228/4.

Jak stwierdzono, Fabulewicz procederem tym zajmował się dość długo i pobierał bardzo słone „honoraria" za przewiezienie na tamtą stronę.

M. in. pobrał on 100.000 złotych od małżonków Berkenweld-Kuleszów, których przemycił, jak i innych do jednej ze stref okupacypnych w Niemczech.

Aresztowany „przemytnik ludzi" początkowo do winy się nie przyznawał, twierdząc, że owych 100 tysięcy wziął tytułem pożyczki. Przyparty jednak do muru, zeznał, iż rzeczywiście zajmował się tym procederem.

Komisja Specjalna umieściła Fabulewicza w obozie pracy przymusowej w Jaworznie.

Przez 18 miesięcy będzie miał czas zastanowić się nad tym, co zrobił i na przyszłość wyciągnąć z tego wszystkiego odpowiednie wnioski! (k).

SPORT

Dlaczego radio ignoruje sport?

Zagadnienie umasowienia sportu winno być uwzględnione w audycjach „Polskiego Radia"

Odrodzony sport polski cechują coraz śmielsze poczynania, krąg jego działalności zwiększa się ustawicznie, a szeregi ćwiczących i tłumy widzów na imprezach rosną. Równolegle zwiększają się i jego potrzeby. Zadanie: umasowienie sportu powoli, lecz systematycznie, realizuje się.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, w jak ciężkich warunkach wszczęto tę pracę naprawdę syzyfową (piłkarze bez butów i piłek, lekkoatleci bez sprzętu, bokserzy bez rękawic itd.) A jednak nie zrażono się tymi przeciwieństwami zwalczono je z większym, z mniejszym powodzeniem, i wynik jest dzisiaj widoczny szerokiemu ogółowi. .

Nie obeszło się tym wypadku bez pomocy czynników innych, którym sprawa sportu jest bliska i droga. Jednym z nich *jest bezwątpienia prasa sportowa, i codzienna, poświęcająca wiele miejsca dla spraw sportu.* Udostępnienie szpalt przyczynia się w nie małej mierze do popularyzacji idei sportu i jednaniu mas dla życia sportowego przez codzienne zaznajamianie szerokiego ogółu czytelników z jego najistotniejszymi zagadnieniami. Czytelnictwo sportowe rośnie. Przyznać trzeba bezstronnie, że *na tym małym odcinku pracy nad umasowieniem sportu prasa polska spełnia swe zadanie.*

Jest jednak jeszcze jedna instytucja o potężnych możliwościach, lecz — niestety — o zbyt słabym zrozumieniu potrzeb i nieodzownych postulatów sportu polskiego. Nie poruszalibyśmy tej sprawy dotychczas licząc, że wreszcie, i tam nastąpi poprawa, zwłaszcza, że bogata tradycja przedwojenna pozwalało się tego spodziewać.

Minęły tygodnie i miesiące, lecz na tym właśnie odcinku nie widzimy poprawy. Krótko mówiąc *chodzi nam o „Polskie Radio"*. Znikoma ilość czasu przeznaczona w programach sprawom sportowym *jest dziś absolutnie niewystarczająca.* Brak audycji codziennych ze specjalnym uwzględnieniem dni świątecznych, w których to notujemy największe nasilenie życia spo[illegible] *zaczyna już być denerwujące.*

Czy przeciętnego słuchacza radia mogą zadowolić pięciominutowe pogadanki nadawane... aż dwa razy w tygodniu, lub zapowiedzi speakera w niedzielę wieczorem, lub jaki inny dzień świąteczny, gdy wszyscy sportowcy siedzą przy głośnikach w oczekiwaniu na wiadomości o ostatnich wydarzeniach na boiskach, że właśnie audycję przesuwa się na dzień następny?

Jaki jest sens tego? Jakimi pobudkami kieruje się w danym wypadku Polskie Radio?

Nikt przecież nie wątpi, że *z tego rodzaju współpracy sport polski nie odnosi żadnej korzyści.* Jaki ma sens przesuwanie tych audycji na poniedziałek skoro w godzinach porannych cały świat pracy śpieszy do fabryk i biur. To na co masy oczekiwały z tak wielkim zainteresowaniem i niecierpliwością w wolnych chwilach od pracy, sta*je się dla nich następnego dnia już nie dostępne.*

W okresie przedwojennym każde ważniejsze wydarzenie w naszym życiu sportowym znalazło zawsze oddźwięk w audycjach radiowych, lecz mimo tego nie dorównywaliśmy zagranicy. Jakże ubożuchno dziś wyglądamy.

Z jednej strony Polskie Radio dąży — podobno — do stworzenia takich programów, które uwzględniały by życzenia wszystkich i były dla wszystkich z drugeij — *nie zaspakaja żądań olbrzymich mas sportowców i zwolenników sportu, obliczanych dziś bez przesady, na setki tysięcy, a których jesteśmy wyrazicielami.*

Dalecy jesteśmy od wytykania Polskiemu Radiu błędów, lecz nie możemy pominąć milczeniem faktu, że *znaczna ilość słuchaczy radiowych jest wielce niezadowolona z dotychczasowych programów.* Przy dokładniejszym przestudiowaniu programu napewno nie jedną z audycji można by swobodnie skreślić bez uszczerbku dla słuchaczy, a *zaoszczędzone drogie minuty poświęcić sprawom sportu.* W dziedzinie popularyzacji sportu i jednania mu jak najszerszych mas, Polskie Radio ma wiele do powiedzenia i nie sądzimy, by swej szczytnej misji nie chciało wykonać.

Rm.

Tylko bez eksperymentów!

Trzeba zmienić skład na mistrzostwa słowiańskie w boksie

Alarmujące wieści nadeszły z Bydgoszczy. Oto dwaj znani pięściarze Warty poznańskiej przewidziani do reprezentacji Polski na mistrzowstwa słowiańskie doznali sromotnej porażki. **Chodzi tutaj o Polusa i Koziołka.**

Polus już dawno przekroczył wiek, w którym można oczekiwać od pięściarza wybitniejszych wyczynów i niewiadomo dlaczego PZB tak uporzywie forsuje go, biorąc pod uwagę jego kandydaturę na wyjazd do Pragi. Odpowiednim poziomem walki Polus w żadnym wypadku nie może się legitymować gdyż przeciwnik jego, Sowiński, jakkolwiek nieźle zaawansowany technicznie, w tej kategorii nie jest w Polsce najlepszy. **Czyżby fakt należenia do Warty był wystarczającą rekomendacją do obrony barw Polski na turnieju słowiańskim?**

Porażka Koziołka, jakkolwiek niekwestionowana, nie nasuwa już poważnych obaw, jednak wykazany brak inicjatywy w walce i niedostateczna wytrzymałość (druga i trzecia runda) budzą w tym wypadku zastrzeżenia.

Odgłosy walk bydgoskich żywo poruszyły opinję sportową. Jest ona naogół zgodna. Wszyscy domagają się w sposób stanowczy **zastąpienia obu pięściarzy innymi zawodnikami,** rokującymi większe nadzieje. Czas najwyższy o tym pomyśleć, gdyż termin wyjazdu do Pragi (19—22 września) szybko się zbliża. **Polska nie może dzisiaj sobie pozwolić na eksperymenty, zwłaszcza jeśli w grę wchodzi występ zagranicą.** Dość było jednej nauki z lekkoatletami w Oslo. Podobny wypadek w Pradze z bokserami w żadnym wypadku nie powinien i nie może się powtórzyć.

Na boiskach prowincji

Dwa mecze w Zd. Woli

W Zduńskiej Woli odbył się mecz piłkarski o puchar ŁOZPN-u, przyczym KS 6 zwyciężył drużynę łódzką DKS-u w stosunku 3:2. Do przerwy gra była równorzędna, zaś w drugiej części meczu toczyła się z przewagą gospodarzy. Zwycięską bramkę uzyskał KS 6 na sześć minut przed końcem meczu. Goale dla gospodarzy padły ze strzałów Dąbrowskiego (2) i Dudka (1), zaś dla gości punkty uzyskali: Kochanowski i Jaszczurka (po jednej).

W towarzyskim meczu piłkarskim pomiędzy tamtejszym TUR-em i drużyną Zjednoczonych z Łodzi zwycięstwo po ładnej grze uzyskali goście w stosunku 7:1. Bramki dla zespołu fabrycznego uzyskali: Sikorski (Ł), Piekarski, Sukiennik, Bartoszko i Grządziel (po 1-ej)

W Lutomiersku na stadionie miejskim ZWM. pokonał w meczu piłkarskim drużynę Naprzodu z Rudy Pabj. w stosunku 9:0 (3:0). Bramki uzyskali Bujnowicz — 6, Kasprzak — 2 i Woskowicz — 1.

Pierwsze mecze

o mistrzostwo w szczypiornjaku

Łódzki Okręg. Zw. Piłki Ręcznej wyznaczył już terminarz spotkań o Mistrzostwo Okręgu Łódzkiego w piłce ręcznej dla mężczyzn i kobiet, które rozpoczną się w niedzielę, dnia 15 września b. r.

W dniu tym grają: na boisku Ł.K.S. szczypiorniak żeński godz. 10 Ł.K.S. — T.U.R., godz. 11 H.K.S. — Zryw, szczypiorniak męski godz. 11 Ł.K.S. — T.U.R. na boisku Zjednoczone: szczypiorniak żeń. godz. 10 D.K.S. — Zjednocz., szczypiorniak męski godz. 11 D.K.S. — Zjednoczone.

Bieg - TUR (Tomaszów)

o wejście do klasy A

W nadchodzącą niedzielę odbędą się półfinałowe spotkania o wejście do kl. A. Na boisku ŁKS-u o godz. 10 rano spotka się drużyna łódzkiego Biegu z TUR-em tomaszowskim. Bezpośrednio po tym meczu zostaną rozegrane zawody ZWM Pabianice — ERZET Żychlin. Zwycięzcy tych 2-ch spotkań rozegrają ze sobą mecz i rewanż o wejście do kl. A. Oba niedzielne mecze zapowiadają się niezwykle interesująco.

Pierwsza wizyta Rumunów

Piłkarze radzieccy, Juventus i F.C.K. przeciwnikami polskich kolejarzy

Dobra forma reprezentacyjnej drużyny ZZK, wykazana w stolicy na meczu z Polonią, a także odniesione zwycięstwo, zwróciła na nią uwagę odpowiednich czynników, w wyniku czego powstał projekt zaproszenia do Polski reprezentacyjnego zespołu kolejarzy ZSRR.

Mecz pomiędzy kolejarzami Zw. Radzieckiego i reprezentacją ZZK ma się odbyć w drugiej połowie września na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie. Nie jest wykluczone, że zespół kolejarzy polskich zaproszony zostanie do Rosji na rewanż, ewentualnie na rozegranie szeregu spotkań w większych miastach.

Szeroko zakrojone projekty ZZK nie kończą się na tym. W trosce o podniesienie poziomu sportu piłkarskiego swych drużyn, kolejarze sprowadzają do Polski dwa najlepsze zespoły rumuńskie. Inicjatorem w tym wypadku jest ZZK, Śląsk. Pertraktacje o przyjazd do Polski toczą się ze znanym zespołem Juventus i wicemistrzem Rumunii FCK. Drużyny te rozegrają szereg spotkań z zespołami ZZK w poszczególnych okręgach.

Trafny wybór

Pomorzanin zawita do Łodzi jako przeciwnik ŁKS

Po niedzielnym zwycięstwie nad Orłem, zespół piłkarzy ŁKS ma wolny termin od rozgrywek mistrzowskich. Ponieważ odpoczynku było już dosyć, najbliższa niedziela zużytkowana zostanie na dalsze szlifowanie formy mistrza Łodzi.

W tym celu zaproszono do Łodzi na mecz towarzyski drużynę toruńską Pomorzanin. Widzieliśmy już ją w Łodzi, na początku sezonu. Mistrz okręgu pomorskiego nie miał szczęścia w mistrzostwach Polski, trafił bowiem na AKS i już w pierwszym meczu, grając w osłabionym składzie został wyeliminowany, jakkolwiek uznano go za równorzędnego przeciwnika.

Pomorzanin jest dobrą drużyną, to też wybór uważamy za trafny. Mecz ten na pewno przyniesie piłkarzom ŁKS wiele korzyści i da tak niezbędny hart do dalszych zmagań o tytuł mistrza Polski. Mecz z Pomorzaninem odbędzie się na stadionie ŁKS o godzinie 17-ej.

Skład drużyny ŁKS ustalony będzie po ostatnim treningu.

Seniorzy i juniorzy

Spotkanie HKS — ŁKS w lekkiej atletyce

W niedzielę, dnia 15 września b.r. na stadionie Ł.K.S. przy Al. Unii, rozegrane zostanie spotkanie lekkoatletyczne w grupie juniorów i seniorów, pomiędzy Klubami Ł.K.S. a H.K.S., którego skład zostanie uzupełniony harcerzami z Koluszek, Pabianic, Kutna i Łasku.

Zawody będą przeprowadzane w następujących konkurencjach:

dla juniorów bieg na 60 i 1.000 mtr. oraz sztafeta 4x60 mtr., pchnięcie kulą, skok w zwyż i w dal,

dla seniorów bieg na 100, 400 i 1.500 mtr. oraz sztafeta 4x100 mtr. pchnięcie kulą, skok w zwyż, skok w dal, rzut oszczepem i dyskiem.

Początek zawodów o godz. 9.30. Dla harcerzy będzie to próba przed Harcerskimi Mistrzostwami Polski w lekkoatletyce, które odbędą się w Krakowie, w dniach 28 i 29 b.m.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Cegielniana 27

Świetna komedia Tadeusza Rittnera, klasyka realistycznej komedii pt. „Wilki w nocy" z Józefem Węgrzynem, kreującym po mistrzowsku rolę Prokuratora.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Nieczynny z powodu przebudowy sceny i sali teatralnej. Przygotowania do otwarcia nowego sezonu są już daleko posunięte. Sezon rozpocznie komedia B. G. Shaw'a „Major Barbara" w reżyserii Erwina Axera. Dekoracje przygotowuje Jan Rybkowski.

TEATR NA PIĘTERKU (Traugutta 1)

Na otwarcie sezonu w sobotę, dnia 14 bm. dana będzie komedia Bernarda Shaw'a pt. „Poco daleko szukać", w wykonaniu Lidii Wysockiej i Zbyszka Sawana (reżyseria Sawana).

Przedsprzedaż biletów od dnia 13 bm. od 10—14 w kasie teatru.

TEATR „BAGATELA" (Piotrkowska 94)

..śmiejmy się, kto wie czy „Bliźniak" potrwa jeszcze dwa tygodnie!

A więc korzystajcie z okazji spędzenia najweselszych dwu godzin na komedii muzycznej L. Gozdawy i W. Stępnia pt. „Bliźniak" z A. Dymszą w podwójnej roli malarza Ząbka i hrabiego Narcyza na czele znakomitego kwintetu wykonawców: I. Górskiej, A. Góreckiej, J. Kunakowicza i S. Łapińskiego w reżyserii K. Rudzkiego.

Początek przedst. o godz. 19.30. Kasa Teatru „Bagatela" czynna cały dzień.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), Głuchowskiego Narutowicza 6), Wójcickiego (Napiórkowskiego 41), Kowalskiego (Rzgowska 147), Kahanego (Limanowskiego 80), Malczewskiego (Śródmiejska 21), Smolena (Karolewska 48).

Zagubione dokumenty

ZAGUBIONO 3 września dowód osobisty, palcówkę, metrykę urodz. na nazw. Wieliński Ludwik, Andrzeja 36. 5745

ZGUBIONO książkę wojskową, 2 fotografie, palcówkę, kartę rejestracyjną z Izby Rzemieślniczej, zezwolenie na prowadzenie warsztatów tkackich, 2 kartki żywnościowe na wrzesień, 2 leg. tramwajowe seria B, oraz różne kwity i rachunki. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem, Grembecki Honorat, Łódź, Limanowskiego 89/1.

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Łódź powiat, kartę rozpoznawczą na nazwisko Błaszczyk Wacław, Rzgów, Łódzka 3. 5898

SKRADZIONO książkę wojskową, wydaną w Kutnie na nazw. Krzyżanowski Mieczysław. Proszę o zwrot Sobieszyk Jan, Al. 1-go Maja 8. 5861

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Łódź powiat na nazw. Kobalczyk Ludwik, wieś Nowiny, poczta Będków. 5860

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Łódź powiat na nazw. Wójcik Stanisław, wieś Andrespol, pow. Brzeziny. 5859

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną, dowód osobisty, kartę rowerową, na nazwisko Manikowski Tadeusz, wieś Prądów, gm. Dąbrowa Rusiecka, pow. Łask. 5858

UNIEWAŻNIAM wszystkie dokumenty skradzione 7.9. 46 na nazwisko Miedzińska - Górzyńska Maria, artystka teatru Wojska Polskiego. 5857

SKRADZIONO portfel z wszystkimi dowodami w zakładzie fryzjerskim, Rokicińska 24 na nazw. Józefa Bergunder. Uprzejmie proszę o zwrot, Łódź, Kraszewskiego 18/64. 5856

ZAGUBIONO książkę pracy niemieckie papiery zwolnienia z Niemiec, leg. związków zawodowych oraz świadectwo szczepienia przeciw durowi brzusznemu, Pabien Wacław, Piotrkowska 42. 5855

ZAGUBIONO karty wymienne październikowe Sabina Rzeźniczak, Cyganka, Michałowicza 1. 5854

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę ewakuacyjną Nr 648 na nazwisko Nowicka Luda i Kołpaczyk Józefa, Piękna 34. 5853

ZAGUBIONO książeczkę wojskową, dowód osobisty i inne dokumenty na nazwisko Konopka Michał, Kazimierz, ul. Hallera 8. 5852

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU — Brzeziny na nazw. Grabowicz Wiesław. Szczecin, gm. Dmosin. 5851

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU — Brzeziny na nazw. Kurczewski Tadeusz, Szczecin, gm. Dmosin. 5850

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU — Łódź na nazw. Soszka Bronisław, Jordanów 4. 5849

234



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

— A ja definiuję to inaczej — przerwał mu — reżim hitlerowski robi wszystko, ażeby przetrącić etyczny kościec polskiego narodu i zdemoralizować go. Bieda i głód dokonają reszty i ludzie po wojnie będą z całą pewnością nie lepsi, ale gorsi. Muszą więc przetrwać tacy tak wy, indywidualności z mocnym charakterem, uczciwe i szlachetne: ażeby były przykładem dla innych, ażeby złociły się jak wielki sztandar w szarzyźnie dni jakie nadejdą.

Tak to obaj — podczas, gdy opodal dymił komin krematoryjny — licytowali się w swojej szlachetności, jeden nie chcąc ustąpić drugiemu.

— Myślę, że zrozumiecie słuszność moich argumentów — rzekł w końcu robotnik — mam jednak do was jedną prośbę. Kiedy będziecie na wolności odszukajcie moją córkę... i pozdrówcie ją serdecznie w moim imieniu... i przenieście jej moje błogosławieństwo.

Obudziły się w Zbigniewie stare, niezapomniane wspomnienia. Przez moment zobaczył łagodne oczy Hanki, tak dziwnie kontrastujące z zuchwałą zmysłowością jej warg. I przypomniały mu się tamte słoneczne dnie i szalone noce, jakie spędzili razem.

Tu w kolisku naelektryzowanych drutów, kiedy człowiek zmieniony w automat pracują resztką sił w ustawicznej grozie i napięciu nerwowym nie było nigdy czasu na sielankowe marzenia o kobietach. Coraz rzadziej śniła się Zbigniewowi złocistość włosów jego pięknej żony. Bardzo niewyraźnie przesuwała się przez jego kamienny sen zgrabna sywetka Hanki.

Ale w tej chwili, siedząc obok jej ojca, z którym zetknął go kapryśny los, zatęsknił za nią gorącością swojego serca.

— Hanka... — chciał coś powiedzieć, ale urwał.

Stary robotnik nie patrzył w jego stronę.

— Stare to już dzieje — zauważył wreszcie. — Pamiętam, że kiedyś chodziliście razem... żeście się kochali: zwyczajnie, jak młodzi... była nawet chwila kiedy myślałem, że będę miał za zięcia uczonego inżyniera... ale los chciał inaczej.

Nigdy dotychczas nie poruszali tamtego tematu. Orszewski uczuł się teraz zażenowany. Prawie że nieśmiało spojrzał w zagasłe — kiedyś takie srogie i twarde — oczy starego.

— Czy był pan wtedy na mnie bardzo zły?... wtedy kiedy wszystko skończyło się między mną a Hanką? — zapytał cicho.

Były robotnik fabryki Oskara Brauera potrząsnął głową.

— Właściwie, prawdę mówiąc, nie miałem powodu, żeby się na was gniewać. Przecież wiem dobrze, że mieliście w stosunku do mojej córki jak najlepsze zamiary... a jeśli rozeszliście się potem, to tylko wyłącznie z winy Hanki.

Inżynier spojrzał na niego ze zdziwieniem.

— Kto panu to powiedział?

— Sama Hanka... pamiętam dobrze ten wieczór. Na wiadomość, że zaręczacie się z Urszulą Brauerówną, wstąpił we mnie jakiś zwierz! Myślałem, że skrzywdziliście mi dziecko, chciałem pobiegnąć do pałacu Brauera i (co tu będę tail, ale tak było!) porwać was za gardło wobec wszystkich i rzucić wam w twarz: „nie ożenisz się z córką bogatego fabrykanta nikczemniku jeden, który uwiodłeś i oszukałeś moją córkę"... I wtedy Hanka powiedziała mi wszystko.

— Wszystko?

— Tak jest... że nie wy byliście winni, że mieliście w stosunku do niej jak najuczciwsze zamiary, ona jednak okazała się niegodną waszego zaufania i uczucia. Że zaczęła chodzić z innymi po lokalach i dancingach, że była lekkomyślna i zanadto żądna użycia, aż wreszcie wy, zrażeni jej postępowaniem, odsunęliście się od niej.

— Tak wam powiedziała Hanka — zatrzymało się w nim serce.

— Tak jest... gniewałem się wtedy na nią bardzo... w uniesieniu uderzyłem ją nawet w twarz.

— Uderzyliście Hankę w twarz?

— A uderzyłem: bo zasłużyła na to. Ale teraz po latach, kiedy tamta historia jest już stara, kiedy jesteście ożenieni z inną, powiem wam szczerze: Hanka bardzo żałowała swojej lekkomyślności... i bardzo cierpiała... bo chociaż była lekkomyślna, to jednak szczerze kochała tylko jednego człowieka: ciebie, mój synu!

Inżynier doznał wrażenia, że dzieje się z nim coś niezwykłego.

Roztrzęsiony, zdruzgotany nieledwie chwycił Mroczka za rękę.

— Nie dobrzeście zrobili, żeście wtedy uderzyli w twarz swoją córkę. To mnie, mnie właśnie, powinniście spoliczkować. To ja porzuciłem waszą córkę: Hanka odeszła odemnie, widząc, że Urszulę kocham więcej, niż ją... a tamtą historyjkę o swojej lekkomyślności wymyśliła tylko dlatego, ażeby oszczędzić mi przykrości... i uchronić przed waszym gniewem... Tak wyglądała prawda. I niech nie doczekam wolności jeśli było inaczej.

Zapadło milczenie.

Przedwcześnie postarzała, ziemista twarz Mroczka stała się naraz twardsza. Oczy jego zapadły jeszcze mocniej w głąb czaszki. Powieki jego zaczęły lekko drżeć. Aż wreszcie po rzęsach jego spłynęła wielka łza: może ostatnia. (D. c. n.)

Redaktor naczelny: K. Bogusławski
D—01900
Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a Telefony: 129-13, 137-47.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16—18. tel. 112-60.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"
DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł Inne ogłoszenia za milimetr - szpaltę, poza tekstem. zł. 20.—
W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik" Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2.